Nr. 50. **Krakow, Piątek 1 Marca 1889.** **Rocznik VIII.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. Listy *reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

marzec:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Germanizacya w zaborze pruskim.

Państwo niemieckie przedstawia obecnie jedyny w Europie a rzadki w historyi narodów cywilizowanych przykład narodu, sprzągniętego żelaznym pierścieniem bagnetów w całość, która pomimo potęgi i nadzwyczajnych wysileń, nie może znaleść równowagi, będącej podstawą prawidłowego rozwoju. Potrójne przymierze, które naiwni dyplomaci, zasiadający w parlamencie włoskim i austryackim, uważają nietylko za źródło pokoju ale oraz i za kotwicę zbawienia dla Austryi i Włoch, jest niewątpliwie dziełem ks. Bismarka, stworzonem ku podtrzymaniu potęgi niemieckiej. Dziś bowiem śmiało powiedzieć można, że na całej kuli ziemskiej nie ma państwa bardziej znienawidzonego, jak państwo niemieckie, i jeżeli ks. Bismark przed laty, przemawiając w parlamencie, chlubił się, że od Gibraltaru po Ural a od cieśniny messyńskiej po Bełt nie widzi człowieka więcej znienawidzonego od siebie, to udało mu się z czasem tę nienawiść, do jego osoby przywiązaną, przelać na państwo i naród niemiecki. Na wszystkich ukrainach niemieckich, t. j. tam gdzie państwo pruskie i nowe cesarstwo Hohenzollernów styka się z ościennemi mocarstwami, nienawiść ta występuje w najjaskrawszych kolorach, bo tam właśnie z całą zawziętością odbywa się ów proces assymilacyjny, który ma na celu narodowości obce wytępić lub zgermanizować.

Walka ta toczy się równocześnie w Alzacyi, w Szlezwiku i w polskich dzierżawach nad Odrą i Wartą, a wszędzie niemal system pruski, inaugurowany przez Bismarka, występuje z tą samą brutalnością, znamionującą zarówno barbarzyństwo pokostowane z lekka cywilizacyą jak i odwieczną pychę i chciwość krzyżackiego zakonu. Obostrzenia paszportowe na granicy francuskiej idą w parze z zaborem gmachów szkolnych francuskich w Metzu na cele germanizacyjne, a wynaradawianiu dziatwy duńskiej w Szlezwiku odpowiada godnie eksterminacyjna wojna przeciw żywiołowi polskiemu na Śląsku i w Wielkopolsce. Ale jeżeli Francuzi nad Mozelą i Duńczycy nad Eiderą znajdują otuchę i poparcie u państw bratnich, posiadających niezawisły byt polityczny, to my w innych postawieni warunkach musimy wytrzymywać najsroższe ciosy naszych nieprzyjaciół, których właściwością od wieków było znęcanie się nad słabszymi a uległość i schlebianie możniejszym i potężniejszym.

Obecnie system pruski nad Wartą przeszedł już wszystko, czego w w. XIX można się było spodziewać, bo nie cofnął się nawet przed śmiesznością, kiedy p. Flaumowi wytoczono proces za to, że się nie nazywa Pflaumem, a z p. Daszkiewiczem wojowano o to, czy nazwę wsi Olszowa trzeba pisać przez sch czy przez sz.

Obok tych niedorzeczności jednak, które dowodzą jasno, że pojęcia urzędników pruskich nie różnią się w niczem od pojęć komisarzy włościańskich w Królestwie i że poziom cywilizacyi niemieckiej śmiało równać się może z poziomem cywilizacyi rosyjskiej, dzieją się rzeczy poważniejsze, zasługujące ze wszech miar na uwagę społeczeństwa polskiego. Oto w szkołach powiatu gnieźnieńskiego, gdzie dotąd jeszcze uczą religii po polsku, zaczyna się zwolna objawiać dążność do wyrugowania śpiewu polskiego z kościoła.

Dwie godziny śpiewu, przepisane programem szkolnym, są przeznaczone z góry już na naukę piosnek niemieckich, pomiędzy któremi znajdują się śpiewy wzięte wprost z kancyonałów protestanckich, a więc przygotowujące zamach nietylko na narodowość, lecz i na wyznanie katolików polskich.

Na Śląsku Górnym, gdzie zapędy germanizatorskie widocznie na znaczny natrafiają opór ze strony ludu polskiego, chwyta się rząd pruski niepraktykowanych dotychczas środków, zamierza bowiem urządzać ochronki, w których dyakoniski protestanckie, a więc Niemki, nieumiejące wcale po polsku, mają uczyć i wychowywać dzieci śląskie. Wprawdzie rząd na razie zapewnia, że w tych instytucyach będzie używał w okolicach, zamieszkałych przez katolików, zakonnic katolickich, ale pytanie czy w klasztorach niemieckich, gdzie nie wygasła pamięć walki kulturnej, podobne germanizatorki się znajdą, czy ogółem duchowieństwo katolickie zechce być narzędziem rządowej polityki. Pod tym względem zajęły uczciwe dzienniki śląskie, jak *Neiss. Ztg.* i *Schles. Volkszeitung* stanowisko dla nas przyjazne, a ostatnia gazeta widzi w tych machinacyach rządowych słusznie ukryty zamiar upaństwowienia ochronki i za upaństwowieniem pójdzie protestancka propaganda i „kwestya szkolna“ stanie się już wprost kwestyą religijną.

Na szczęście nie wydaje ta germanizacya szkolna, w prowincyach polskich wprowadzona, spodziewanych owoców, ale dzieje się to ze szkodą szkoły i wykształcenia ludu. „Dzieci, pisze *Neiss. Ztg.*, nie rozumieją niemieckiego nauczyciela, nie rozumieją niemieckiej książki, nie rozumieją niemieckiego pisma. Co z mozołem nauczyciel wbije w pamięć, to zacierają znowu zupełnie dwutygodniowe wakacye i męka rozpoczyna się na nowo.

Prawda, dzieci mają podziwienia godną pamięć, umieją one na pytania, których się nauczyły, dawać mechanicznie trafne odpowiedzi. Ale brak jest zrozumienia odpowiedzi i dla tego racya najzupełniejsza jest po stronie tych, którzy, ponieważ patrzą poważnie i głęboko, twierdzą, że szkoły górno-śląskie się cofają“.

Pomimo tego jednego gwałcenia kardynalnych zasad pedagogicznych, pomimo wyraźnej dążności rządu do ogłupienia Polaków rabies germanizatorska owładnęła do tego stopnia Prusaków, że nawet fachowe pisma nie wahają się stawiać germanizacyi po nad cele właściwe szkoły. *Preussische Lehrerzeitung* doniosła niedawno, że rektor Post, udzielający nauki ogrodnictwa i pszczelnictwa w Grodzisku, w Wielkopolsce, używa przy wykładzie tylko języka niemieckiego i że na tem polega główna wartość zabiegów jego. „Dążności rektora Posta, czytamy dalej w tym artykule, doznały też uznania naczelnego prezesa, który przed kilku tygodniami przeznaczył na rozszerzenie i ulepszenie jego pasieki znaczną sumę pieniędzy“.

Taka sama propaganda szerzy się i w okolicach przez Litwinów zamieszkałych, gdzie niedawno nauczyciel Schwellnuss, w obwodzie królewieckim miał odczyt na zgromadzeniu nauczycielskiem „O germanizacyi Litwinów“ i zakończył go naturalnie tezą, że zniemczenie Litwinów jest konieczne m.

Wobec tych straszliwych zamachów germanizacyjnych, wobec prześladowania, które objawia się nawet w zakazach kolportowania polskich kalendarzy, jak to się stało niedawno mieszczaninowi z Chełmna p. Fladowi, któremu zabroniono sprzedawać Kalendarz Chełmiński, naród polski musi szukać siły odpornej w sobie samym. Poczucie wspólności szczepowej nie wyrobiło się u Słowian jeszcze w tym stopniu, abyśmy mogli liczyć na poparcie naszych współplemieńców. Rosyjski uniwersytet w Warszawie ogłasza wprawdzie konkurs na pracę historyczną o wyparciu lechickich Słowian z nad Łaby, Odry, Wisły i brzegów morza Bałtyckiego, ale nikt nie zwraca uwagi na to, że ten sam proces dziejowy odbywa się przed naszemi oczyma i że niepotrzeba badań źródłowych, aby przyczyny jego wyjaśnić. Rozbicie Słowiańszczyzny, błędna, egoistyczna polityka potężnych państw słowiańskich, oto powody, które wyrzuciły nas z nad Łaby i które nam dziś usuwają grunt nad Wartą i Wisłą. Czy rusyfikacya prowincyj nadbałtyckich, podjęta teraz z wielką energią, potrafi wynagrodzić straty, poniesione na zachodzie, to ze stanowiska ogólno słowiańskiego wydaje nam się wątpliwem. Tymczasem pociesza nas ta okoliczność, że lud wielkopolski i śląski, dojrzały w szkole prześladowań pruskich, nie tak prędko ulegnie eksperymentom germanizacyjnym, a ks. Bismark wobec gwałtów, jakich się sam dopuszcza w Wielkopolsce, musi przyznać słuszność rządowi rosyjskiemu w prowincyach nadbałtyckich.

Mowa p. St. Szczepanowskiego,

w sprawie kas gwareckich, na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z d. 22 b. m.

Wysoka Izbo! Już J. E., pan Minister rolnictwa uznał w mowcy poprzednim, zapisanym do głosu przeciw projektowi, zwolennika projektu. I słusznie, bo p. Bärnreither był najgorliwszym i najczynniejszym pracownikiem w komisyi. Rzadko widziałem projekt, dla którego prace wstępne byłyby w sposób więcej wzorowy przygotowane. Odnoszę to równie do ministerstwa rolnictwa, jak do obu referentów komisyi. Są to niepospolicie piękne przykłady, jak ze skutkiem zawiłe sprawy społeczno-polityczne badać można. Co się tyczy stanowiska p. Bärnreithera, w sądzie o nim posunąłbym się nawet dalej od JE. pana Ministra. Mojem zdaniem bowiem p. Bärnreither w tych punktach, co do których przemawiał tu przeciw projektowi, poprzednio już poczynił ustępstwa zasadnicze, które stępiają ostrze jego zarzutów. Zarzuty te są tylko oddźwiękiem manifestacyj z po za Izby. Pos. Bärnreither żadną miarą nie mógł aprobować ich zasadniczo; pewnie one też w całej szorstkości swej wcale w Izbie się nie odezwą. Jest to objaw bardzo pocieszający. Projekt niniejszy nie jest sprawą stronnictwa; wszystkie stronnictwa Izby wespół nad nim pracowały w uczciwej chęci zaradzenia pilnej potrzebie społecznej. Oprócz tego, projekt ten kładzie bardzo wyraźny nacisk na obowiązki kapitału. O prawach kapitału słyszymy dosyć i często w tym projekcie, zaś obowiązki kapitału są bardzo niedwuznacznie zaznaczone; a jest to objaw pocieszający, że dotknięte sfery wydają wprawdzie swój okrzyk boleści po za Izbą, tutaj jednak nikt nie śmie jawnie przeciw projektowi wystąpić. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Pod względem minimalnej prestacyi kas gwareckich, poseł Bärnreither zgadza się na projekt komisyi, a więc sam przyjmuje zasadę, że uniezdatnienie robotnika skutkiem nieszczęśliwego wydarzenia równać się powinno uniezdatnieniu skutkiem choroby lub z innej przyczyny, z czego wypływa znaczna ulga ciężarów dla kasy. Co się tyczy organizacyi kas gwareckich, krytykował projekt komisyi, chcąc połączyć te kasy w większe związki według okręgów górniczych. Znam wiele kopalń z własnego a długoletniego doświadczenia i pozwalam sobie przeciw temu pomysłowi nadmienić, że w górnikach koniecznie uszanować trzeba przywiązanie do odziedziczonych tradycyj. Górnicy mają swoje własne a zdrowe poczucie honoru, szczególniejsze poczucie łączności i przywiązanie do własnej kopalni i do własnych urządzeń, co wszystko czyni ich zdolnymi do narażania się na niebezpieczeństwa i do wysiłków takich, z jakiemi nie spotykamy się może w żadnym innym przemyśle. Z wyjątkiem marynarzy, nie ma robotników tak przywiązanych do swego zawodu, tak otaczających swą pracę pewnem tchnieniem poezyi, jak górnicy. Słusznie tedy komisya narusza jak najmniej tę organizacyę kas gwareckich, która z biegiem wieków powstała.

Sam mowca poprzedni przytoczył nam wielkie związki sześciu gwarectw pruskich, jako przykłady nierozumnej administracyi, a wspomniane przezeń pomniejsze, ale dobrowolne związki kas austryackich, w których on widzi argument na rzecz swojego pomysłu o przymusowych związkach okręgowych, są właściwie argumentem na rzecz projektu komisyi; albowiem właśnie związków dobrowolnych komisya pragnie; i zdaje mi się, że będziemy ich mieli tem więcej, im więcej właściciele kopalń zajmować się będą dolą swych robotników i w ogóle im więcej właściciele przedsiębiorstw przemysłowych interesować się będą przemysłem w innym także duchu, a nietylko w intencyi zgarniania wielkich zysków i wysokich procentów. (*Huczne brawa z prawicy*). Gdybyśmy w Galicyi przystąpili może do zorganizowania kas gwareckich w przemyśle naftowym, niewątpliwie powstałaby stąd jedna kasa na kraj cały.

Spór toczy się właściwie tylko o kwestyę uzdrowienia niedomagających kas gwareckich. Zdaje mi się, że i co do tego punktu wszystko tak jest przygotowane, że nie potrzeba odraczać rozpraw, jak to p. Bärnreither wnosi. Aby wynaleźć zupełnie racyonalne zasady w tym względzie, potrzeba długoletniego doświadczenia; kilka tygodni, jak chce p. Bärnreither, nic tu nie znaczy; w kilku tygodniach nie znajdziemy lepszej podstawy asekuracyjno-technicznej.

Co się tyczy samej sprawy uzdrowienia niedomagających kas, zachodzi przedewszystkiem pytanie: które to kasy uzdrowienia wymagają? — Odpowiedź łatwa: Nietylko te, które już dziś obowiązkom swym wydołać nie potrafią, lecz i te, o których, biorąc w rachubę pewne zasady techniki asekuracyjnej, przewidzieć można, że obowiązkom swym w myśl ustawy niniejszej nie wydołają. Ale kas dziś już niedomagających jest bardzo mało; zdaje mi się, że jedna czy dwie; inne niedomagające są to prawie wyłącznie takie, których stan bierny jest tylko domysłem, opartym na rachunku. Otóż do rachunku tego braknie nam podstawy. Nie możemy bezwarunkowo przyjąć za podstawę dat statystycznych o śmiertelności i niezdolności do pracy innej ludności. Warunki życia i pracy są u górników wcale inne; dopiero po długoletniem doświadczeniu podstawę statystyczną uzyskamy, a wtedy okaże się, że nietylko górnicy w ogóle stanowią osobną klasę co do śmiertelności i uniezdatnienia, lecz że między samymi także górnikami w miarę specyalnego zatrudnienia ich, czy to w kopalniach węgla kamiennego, czy ziemnego, czy w hutnictwie i t. d., wielce różne są kategorye. A na cóż przyda się najprawidłowsza formuła matematyczna, gdy podstawa rachunku jest mylna lub wątpliwa?

A nadto zważyć trzeba i to jeszcze, że rachuba wedle zasad techniki asekuracyjnej zawsze jest pesymistyczna, bo wchodzi w nią także ewentualność likwidacyi dla braku odradzania się spółki asekuracyjnej, dla przewidywanego braku ustawicznego przyrostu nowych a młodszych członków. Otóż ludy tak oświecone, jak Anglicy i Amerykanie, nie wiele troszczą się o umiejętne zasady techniki asekuracyjnej; u nich popłaca stanowisko empiryczne, na tej to podstawie miliony ludzi czują się tam dostatecznie asekurowanemi. Nie wiedzą wcale, że w razie likwidacyi nie dostaliby tego, czego się spodziewają; ale o likwidacyi Amerykanin wcale też nie myśli. Jemu zdaje się, że prędzej mogłyby zlikwidować Stany Zjednoczone i świat cały, niż stan, do którego on należy. On wyobraża sobie stan robotniczy jako postępujący i rozwijający się ustawicznie, upadku wcale nie bierze w rachubę. Daleki jestem od tego, bym twierdził, że stanowisko, z którego bierze się ewentualność w rachubę, pozbawione jest racyi; owszem uznaję je właśnie co do górnictwa, bo każdy cetnar węgla wydobyty z kopalni oznacza zmniejszenie pokładu. Górnictwo to nie rolnictwo, w którem pszenica, żyto, ziemniaki wciąż się odradzają; górnictwo to przemysł doczesny, acz wiekowy. Mimo to stanowisko techniki asekuracyjnej w ogólności jest zbyt ściśle i surowe, przewidujące coś gorszego, niż przyszłość rzeczywiście przyniesie.

Innemi słowy: przyszły stan rzeczy co do niedomagających kas gwareckich okaże się w rze-

---

Jan Niezdara Codalski.

Znaleziony jego rękopis

podał do druku

Edmund S. Naganowski.

(Szkice z Zachodu. Serya I.)

4 (Ciąg dalszy).

II.

JAKTO JAN NIEZDARA CODALSKI PRZYSŁUŻYŁ SIĘ AMBASADOROWI SŁOWIANSKIEMU.

Wróciwszy z pięcioletniej nieobecności do świata, znalazłem się w biurze centralnej londyńskiej policyi, gdzie miałem do załatwienia niektóre drobne sprawy. Opuszczając biuro, zostawiłem tam rodowe nazwisko, a przybrałem nowe, pod którem też postanowiłem rozpocząć żywot nowy. Jako John Newman Chance, otrzymałem od władzy policyjnej upoważnienie szukania sposobu do życia według mej własnej woli, oraz pozwolenie regularnego zgłaszania się cotygodniowo przez lat cztery, w wspomnianem już biurze centralnem. Nad to wszystko dano mi czternaście funtów, ośm szylingów i półtora pensa — sumę zarobioną przez pięć lat w *służbie* Jej Królewskiej Mości — i dokument, świadczący, że *służba* moja miała trwać pierwotnie lat dziesięć, że jednakże przyzwoite prowadzenie się moje zredukowało ją do lat dziewięciu, z których wreszcie mniejszą połowę miałem spędzić na urlopie, obwarowanym pewnemi warunkami.

Cóż miałem począć? Kopać się wstydzę, żebrać nie było na razie potrzeby; pod zmienionem nazwiskiem mógłbym był może przezwyciężyć dumę familijną i pracować jako rzemieślnik — cóż, kiedy żadnego rzemiosła nie znałem. Ale nadzwyczaj bogata w przeróżne zasoby fantazya rozpaczać nie pozwalała. Przypadek zrządził, że fantazya ta moja dostała niespodziewanego bodźca. Było to po drugiej wizycie mojej... urzędowej w biurze policyjnem. Pogrążony w dumaniach, doszedłem bezwiednie do zwykłej siedziby mojej, mianowicie beczki, przewróconej dnem do góry, stojącej w kącie pewnej szynkowni, znanej pod szyldem: „Trzech Niewiniątek“, a ulokowanej w jednym z najsławniejszych zaułków stolicy — *Seven Dials*. Głodny nię byłem, ale była to pora czwartej mojej porcyi rannego napitku — więc zażądałem kwartę porteru z *dżinem*, zapaliłem krótką fajkę gipsową, wziąłem gazetę do czytania i siadłem na beczce. W gazetach najwięcej zajmowały mnie sprawozdania z codziennych sądów policyjnych i kryminalnych, z trybunałów rozwodowych, z procesów o zerwanie zaręczyn i t. p. Nieraz przy lekturze takiej serce mi się ścisnęło, gdym się spotkał z nazwiskiem jakiego kolegi z pięcioletniej służby, który na złe wstąpił drogi... Czemuż, ach! czemuż — myślałem — nie porozumiał się ze mną, szalony, zanim go niedobra namiętność przywiodła do tak nierozumnego czynu! Przecież mógł był załatwić interes cały daleko przystojniej i bezpiecznie! Ograniczony człowiek, iż mojej nie zasięgnął wprzód rady! Złodziej pospolity! ordynarny! Trzeba wiedzieć bowiem, że w ciągu mej służby obfite i tak już doświadczenie moje wzbogaciło się niepomiernie w wszelkiego rodzaju umiejętności. Gdyby nie konieczność regularnego odwiedzania pewnych urzędników królowej, wróciłbym teraz do Jenkinsów i do wdowy Verywealthy w charakterze udzielnego księcia Czerkasyi — i niktby się nie zmiarkował, niktby mnie nie poznał.... No, ale do rzeczy.

Otóż, onego pewnego dnia, przeczytawszy w gazecie wszystkie ważne wypadki ostatniej nocy, poczułem, że głód mój literacki nie zaspokoił się jeszcze, a i w cynowym garnku było jeszcze nieco trunku. Przewracałem więc gazetę, szukając innej czytaniny, gdy bystre oko moje padło na anons następujący: „*Potrzeba natychmiast zręcznego detektywa-kobiety. Musi znać języki francuzki i niemiecki, nie mieć żadnych obowiązków, ani urzędowych stosunków. Zgłosić się pod Nr. 1095, w administracyi tegoż dziennika.*“

Aż spotniałem z radości! Nie skończyłem porteru (z czego wielce się uradował jeden z obecnych znajomych), wyleciałem na Strand i u pewnego aptekarza kupiłem rozmaitych esencyi i ingredyencyj. Potem pojechałem podziemną koleją do londyńskiego Ghetto, w Houndsditch (tj. w Psiej Dziurze) i tam nabyłem... „dla siostry, mojego wzrostu“ — wszelkie przybory niewieściej odzieży, piękne jasno-blond włosy z fryzurką nad czołem, torebkę, mantylkę, parasolkę itd. Zostało mi się bardzo mało szylingów, ale przyszłość śmiała się ku mnie różana, żem ledwie „z żołądka nie wyskoczył“.

Wróciwszy na stacyę z sporym pakunkiem upatrzyłem sobie wagon próżny, skoczyłem doń i skoro tylko pociąg ruszył przebrałem się, tak tylko, z grubszego. Wysiadłem na najbliższym dworcu i zaraz poszukałem sobie nową, drugą kwaterę. W Londynie o to najłatwiej. Zapłaciwszy z góry trzy szylingi za cały dzień pierwszy, już byłem u siebie, w maleńkiej ciupce na poddaszu.

Bez straty czasu zabrałem się do przedzierzgnięcia familijnej twarzy mej i rąk w pięknopłciowe — a tak się mi to dobrze udało, że, powiadam wam, kiedym po raz ostatni spojrzał w lusterko, to cała moja natura męzka zakochała się we wdziękach mego wyglądu. Te oczy — na pozór spokojne, gołębie, przyćmione długiemi rzęsami, a umiejące świdrować do głębi kogonie bądź! To czoło gładkie i białe! te lica mleczno-rumiane! te usteczka koralowe! te ząbki, których nie potrzeba zbyt pokazywać! ta szyjka łabędzia! te jedwabne włosy! ta gracya i elastyczność, wiotkość i sarnia gibkość całej osoby! No, gdybym chciał, to gwoli mnie jeszczeby i sułtan marokański o rozwód się postarał! Dodajcie szczegół najważniejszy — talent nabyty w ciągu ostatniej *służby*, a opłacony częstem zrzeczeniem się jęczmiennej polewki na korzyść „profesora“: brzuchomówstwo. Dzięki jemu mogę do dziś dnia mówić, śpiewać i szczebiotać głosem dziewicy.

W administracyi gazety dano mi adres właściwy, gdzie usług tajnej agentki potrzebowano. Dowiedziałem się jednocześnie, że nikt się jeszcze przedemną nie stawił. Nie zdziwiło mnie to wcale, bo *detektyw* żeńskiego rodzaju nie jest artykułem tak pospolitym, jakby sobie kto myślał. W godzinę później zadzwoniłem w bramie okazałego domu, którego jednak bliżej nie opiszę, szanując tajemnicę *profesyi*. Otwierającemu lokajowi podałem nazwisko *Mistress Howard* — i po niejakiem czekaniu zostałem wprowadzony do salonu, na pierwszem piętrze.

Wszystko tu świadczyło o zamożności domu, o delikatnym guście mieszkańców. Lady B., żona ministra, stała przy kominku i po wyjaśnieniu celu mej wizyty, wskazała mi krzesło. Lady B. mogła mieć lat 30 najwyżej; była istotnie bardzo piękną, ale cień jakiś, czy troski, czy dumy — czy może zimny temperament — nadawały rysom jej twarzy zbyt wiele sztywności. Był to piękny automat, którego żywotne sprężyny grały gdzieś niewidzialnie, głęboko skryte. Takie przynajmniej było pierwsze moje co do niej wrażenie. Zapytany, czy posiadam odpowiednie doświadczenie w mej profesyi, odpowiedziałem, iż jestem córką słynnego szefa tajnej policyi, który umarł przed kilku laty, — że ojciec mnie wprawiał w tajemnice wydoskonalonej przez siebie sztuki, — że doświadczenie posiadam zupełne w sprawach rozwodowych, testamentowych i... politycznych. Zimna lady B. podjęła wyraz ostatni:

— Politycznych? tu może pani być mi użyteczną. Jakie pani stawia warunki?

— Zależy to — odrzekłem — od wymagań i istoty sprawy. Intryga polityczna zmusza agentkę do znacznych wydatków i oddania całego czasu...

— Bezwątpienia — wtrąciła lady B. — Wymagam całego czasu, bywania na wieczorach, w teatrach, na galeryi damskiej izby niższej i izby lordów. Czy pani posiadasz odpowiednie toalety? Widzę, że pani skromnie się ubierasz.

— Lady B., — odpowiedziałem z niejakiem wahaniem się — wyznać muszę, że powróciwszy niedawno z zagranicy, gdzie przez czas dość długi byłam zajęta sprawami pewnej wysokiej księżnej angielskiej i gdzie musiałam działać w charakterze młodego milionera... cała tualeta moja potrzebuje odnowienia... zwłaszcza w okolicznościach przez panią wspomnianych.

— Rozumiem — rzecze lady B. — Sprawa nasza ma do dyspozycyi odpowiednie środki. Przeto dam pani tymczasowo sto funtów na niezbędne tualety... a co do reszty...

— W sprawach politycznych — przerwałem — przyjmuję zazwyczaj 50 funtów tygodniowo i mam opłacone wynajęty powóz i konie, wierzchowca do parku, lożę w operze, krzesło w kościele i drobne wydatki w hotelu.

— A! — rzekła lady B. swym wolnym, chłodnym głosem, — to więc dobrze. Proszę mi zostawić swój adres. Jutro rano otrzymasz pani zaproszenie na moją recepcyę czwartkową. Proszę przybyć wcześnie, około dziesiątej. Szkoda, że pani tak młoda!...

— O! lady B., — zawołałem — w kwadrans mogę być tak starą, jak..... jak opactwo westminsterskie!...

Zaledwie cień uśmiechu zachwiał się na ustach zimnej lady. — To tem lepiej — ciągnęła dalej — tak, staraj się pani wyglądać na poważną matronę, lat... 65 ciu; przedstawię panią, jako *Mistress Percy Fitsjames*, kilku paniom i panom; ale szczególniej proszę zauważyć sobie jedną tylko damę, cudzoziemkę.... pani mówisz po francuzku?

I nie czekając odpowiedzi, ciągnęła dalej po francuzku: — Dama ta ma nazwisko słowiańskie. Zajęcia i czynności tej damy chcemy znać w najdrobniejszych szczegółach, z dnia na dzień.

Zauważyłem iskrę tajemniczego ognia w oczach zimnej lady... iskrę tylko, bo chłodniej jeszcze zakończyła: — Tymczasem żegnam, i radzę zająć się przygotowaniami do akcyi.

Powiedziawszy tyle i lekko się mi skłoniwszy, zadzwoniła.

(C. d. n.)

czywistości [nie tak smutnym, jak go dziś domyślać się musimy.

(Dok. nast.)

XXIV Walne zgromadzenie gal. Tow. gospodarskiego.

Lwów, 27 lutego.

(=) Wczorajsze posiedzenie wieczorne skończyło się tak późno, że tylko część sprawozdania mogłem wysłać, przerywając sprawozdanie o g. 8 wieczór. Wnioski komitetu, przedstawione przez dra Kozłowskiego w sprawie terminowego handlu zbożowego, zostały przyjęte.

Następnie tenże sam referent przedłożył sprawę stacyi refakcyjnej dla handlu drzewnego.

Zważywszy, że taryfę uzupełniającą dla przewozu drzewa w kierunku Adryatyku z dn. 1 stycznia 1889 zmieniono ogłoszeniem z d. 24 lutego 1889, jedynie tylko dla dziewięciu stacyj galicyjskich, a dla sześciu bukowińskich, redukując przez to dokonane przedtem podwyższenie o 1/3 części; zważywszy, że w myśl rzeczonego zniżenia jedna stacya nadawcza z wyjątkową ceną przewozu przypada na 37 klm. kolei na Bukowinie, w Galicyi na 255 klm., że zatem wedle równej miary Galicya mieć powinna zniżenie taryf dla 62 stacyj; zważywszy, że minister handlu w uznaniu tej dla galicyjskiego eksportu drzewnego wielce dotkliwej niedogodności przyobiecał rozpocząć rokowania z dyrekcyami kolei w celu przyspieszenia większej ilości stacyj do zniżki, ogłoszeniem z d. 24 lutego 1889 przy... [illegible] ...nych i zażądał wykazu najważniejszych dla ... drzewnego miejsc ładunkowych; zważywszy, że taryfa z d. 1 stycznia 1889 cenę przewozu drzewa, w taryfie z d. 1 marca 1886 za... dla wszystkich stacyj zniżyła, a jedynie w ... na stacyi jarosławsko-sokalskiej cenę przewozu bezpośrednio podwyższyła, — uprasza Wys. Koło ministra handlu 1) o przedsięwzięcie rokowań w celu zrównania cen przewozu dla stacyi: 1 Żywiec, 2 Sucha, 3 Podgórze, 4 Nowy Sącz, 5 Stróże, 6 Tarnów, 7 Dębica, 8 Rozwadów, 9 Mielec, 10 Zagórz, 11 Rzeszów, 12 Jarosław, 13 Mościska, 14 Oleszyce, 15 Bełzec 16 Żółkiew, 17 Lwów, 18 Krasne, 19 Rawa Ruska, 20 Buczacz, 21 Śniatyn, 22 Przemyśl, 23 Otynia z cenami, taryfą wyjątkową z d. 23 lutego 1889 r. dziewięciu stacyom galicyjskim, sześciu bukowińskim przyznanemi, z zastrzeżeniem prawa reklamacyi dla innych stacyj; 2) o zbadanie przyczyny, dla której cenę przewozu z Rawy Ruskiej i Sokala podwyższono i o przedsięwzięcie odpowiednich kroków dla uchylenia tego podwyższenia; 3) o bezpośrednią taryfę drzewną do Belgii i do Szwajcaryi i Francyi via Arlberg; 4) o zapobieżenie w porozumieniu z posłami bukowińskimi projektowanemu podwyższeniu taryf dla wywozu drzewa na Wschód na kolei lwowsko-czerniowieckiej, które na życzenie innych kolei po upływie sześciu miesięcy dokonać się może.

Hr. Stanisław Dzieduszycki na podstawie faktów wywodzi, że nie tylko kolej Karola Ludwika, lecz także i kolej państwowa protegują zboże rosyjskie. W Husiatynie sprzedaje zboże które idzie do lamusów i w... ztamtąd jako zboże rosyjskie. Bogactwo rolnictwa jest bogactwem kraju i państwa. ... państwa obecnie popierają rolnictwo w Zb... my jako Polacy i katolicy jesteśmy z ... prawa wyjęci, pod względem jednak rolnictwa jesteśmy tam pognębieni. Taryfy są tam ogromnie tanie; dają zaliczki na zboże — bank rządowy udziela pożyczek — wystarczy weksel z jednym podpisem. Podnoszono tam nawet myśl udzielania pożyczek na krescencye. Tam jest Azya — a tu Europa. Nie rozumiem, dlaczego tam na tyle dobrze, a tu źle, chłodno i głodno. Tam są pojęcia prymitywne. A dodać muszę, że tam nie byli dotychczas narażeni na straty ci, którzy dają zaliczki i pożyczki. [illegible] Gdyby w Niemczech lub we Francyi powstała nowa ustawa, któraby kazała rolnikom płacić za to, że używają na wsi spacerów i świeżego powietrza, za lat kilka mielibyśmy u nas tę samą ustawę, a reprezentacya nasza myślałaby, że z motywów wysoce politycznych należy ją przyjąć. Mowca przypomina, jak przyjęto w Wiedniu delegatów tow. gospod. i tow. kred. ziemskiego i kończy: „Rozchodzi mi się o to, aby my rolnicy pamiętali o tem, że wkrótce wybierać nam przyjdzie reprezentantów, a wówczas będziemy wybierali tylko tych, którzy nas bronić będą." (*Oklaski*)

Przemowa ta zrobiła pewne wrażenie.

Dr. Krzysztofowicz Mikołaj uwiadomił, że się utworzyło towarzystwo plantatorów tytoniu, i przygotowawszy memoryał do rządu przeciwko fiskalnym sztuczkom rozmaitym, liczy na poparcie Tow. gospodarskiego.

Długo potem następuje rozprawa nad kwestyą tępienia myszy polnych. Przemawiali pp. Cielecki, Henzel, Agopsowicz, Frommel, Koziebrodzki Władysław, Nanowski i Abrahamowicz. Okazało się i tu, że fiskus nie likwiduje szkód. W Lisku np. inspektor podatkowy miał zakaz wyjeżdżania na komisye, a operat likwidacyjny zrobiony podług zeznań ludzi poszkodowanych odrzucono, ponieważ nie polegał na oględzinach naocznych.

P. Abrahamowicz pociesza jakimś Majerem, który w komisyi budżetowej obiecywał inną procedurę. Na dowód ma p. Abrahamowicz przysłać komitetowi oświadczenie tego Majera. Fiskusy galicyjskie będą się tymczasem zawsze zasłaniali: „*Wir haben ja gar nichts Schriftliches bekommen*".

Co do samych myszy zresztą postanowiono poprzeć uchwałę Sejmu.

Po strasznie chaotycznej dyskusyi uchwalono ... staranie się o założenie magazynu zbożowego ... rzemysłu i stacyi doświadczalnej dla zboża ... Sanoku. — Obrady skończyły się o g. 10½ ... czorem.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 26 lutego.

(††) Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Referent komisyi budżetowej dr. Mattusz wnosi sprawozdanie z rządowego preliminarza budżetu na r. 1889. Prezydent odczytuje listę mowców, zapisanych do głosu: 37 zgłosiło się przeciw, 40 za przedłożeniem rządowem.

Pierwszy zabiera głos przeciw budżetowi dep. Carneri z niemiecko-austryackiego klubu. Jest on co roku pierwszym mowcą przeciw budżetowi.

Mowca zaznacza na wstępie, że budżet tegoroczny, jakkolwiek bez niedoboru, nie może na przyszłość dodawać otuchy, gdyż źródła dochodów chwilowych wyschną, a wydatki się zwiększą. Mianowicie armia, oparta na nowej ustawie wojskowej, już w najbliższem roku kosztować będzie bez porównania więcej, ile, tego na razie oznaczyć nie można, ale zwiększona obrona krajowa, przekształcona rezerwa uzupełniająca itp. wymagać będą z każdym rokiem większych nakładów. A kiedy w tym kierunku dojdziemy do ładu, powiedzą nam: „Mamy dobrą piechotę, obronę krajową i t. d., ale nasza kawalerya, nasza artylerya, nie stoi w żadnym do tamtych części armii stosunku!" I znowu musimy dać pieniędzy. Skoro jednak na to schodzi, że militaryzm musi pozostać naszem bożyszczem, jeżeli już tak źle być ma, to dajcież tej olbrzymiej armii przynajmniej — język.

Tutaj roztkliwia się mowca na temat upośledzenia niemieckiego języka w armii: nie chciałby on, aby narzucano nam język niemiecki tak jak w Prusiech, bo Niemiec austryacki a pruski to zupełnie co innego, ale — konieczną jest rzeczą, aby niemiecki oficer w armii austryackiej mógł się rozmówić z żołnierzem w języku niemieckim, który powinien być uznany za język państwa, inaczej bowiem przepadnie państwo, przepadnie armia!...

Mowę swą kończy Carneri zwrotem przeciwko zamachom Liechtensteina, uważając szkołę wyznaniową za wyraz wstecznictwa klerykałów i arystokratów, chcących pozbawić średnią klasę ludności, oświaty i wolności. „My chcemy światła, oni ciemności; my chcemy mężów wolnych, oni niewolników; naszą ojczyzną jest Austrya, ich leży za Alpami!" Mowca występuje wreszcie z pogróżką silnie akcentowaną, że w razie, gdyby miała przyjść pod obrady Izby kwestya szkoły wyznaniowej, to lewica stanie pod jednym sztandarem i bronić będzie dzisiejszej szkoły z wytężeniem całego zapasu swych sił!

Jako drugi z rzędu mowca za budżetem zabiera głos dep. Jaworski, prezes Koła polskiego. Mowca zaznacza na wstępie, iż pozostaje wiernym tradycyi Koła, które uważało uchwalenie budżetu za konieczność i niezbędną potrzebę państwa, nie zaś za wyraz zaufania dla istniejącego rządu; z tego też stanowiska zapatrywać się należy na treść jego dzisiejszej mowy. Tego roku zgotował nam rząd niespodziankę: dał nam budżet bez deficytu. Mowca nie uważa tego za wyłączną zasługę większości, lecz za wynik ofiarności ludów. Aby utrzymać jednak tę równowagę w budżecie, baczyć winna administracya siły zbrojnej, aby nie żądać większych na armię wydatków, gdyż ciężary na ludność nałożone przechodzą niemal jej siły i zwiększać ich żadną miarą nie można. Wobec tego, że rząd doszedł do pewnej równowagi w budżecie, obowiązkiem jest jego zwrócić uwagę na słuszne skargi i wielokrotnie objawiane życzenia ludności. Mowca kreśli stan dzisiejszego przemysłu, handlu i rolnictwa w państwie i przypomina ministrom wielokrotnie dawane obietnice ulżenia w ciężarach i wprowadzenia reform ustawodawczych.

W dalszym ciągu swej mowy zwraca Jaworski uwagę rządu na potrzeby Galicyi, o mianowicie: na sądownictwo nasze i szkolnictwo, domaga się utworzenia Wydziału medycznego we Lwowie i przypomina znowu ministrowi oświaty dawane przezeń obietnice.

Galicya nie może dojść do równowagi w finansach krajowych, które znajdują się w opłakanym stanie. Aby ten stan naprawić, konieczną jest rzeczą, aby zarząd funduszu indemnizacyjnego przeszedł w ręce kraju.

Kończąc swą mowę, zwraca się prezes Koła polskiego do ławy ministrów! „Wielce szanowni panowie! Oto macie budżet. Od was zależy, abyście także mieli zaufanie nasze!"

(Mowę tę podajemy na razie w streszczeniu, — później podamy ją w całości. *Przypisek Redakcyi*).

Deputowany Scharschmid z niemiecko-autryackiego klubu przemawia przeciw budżetowi. Mowca wyraża się z uznaniem o uregulowaniu finansów przez istniejący rząd, obawia się jednak, że równowaga budżetowa niebawem zwichniętą zostanie. Tymczasem wiele jest potrzeb, którym rząd zaradzić powinien: uregulowanie waluty, ekonomiczne stosunki ludności, stan rzemiosł i gospodarstwa wiejskiego, oto przedmioty, na które baczną należy przedewszystkiem innem zwrócić uwagę. Mowca kreśli następnie przebieg polityki gabinetu Taaffego i stosunku jego do opozycyi, względnie do posłów niemieckich, wytyka gabinetowi zniesienie sądów przysięgłych w sprawach anarchistycznych i t. p.

Mowca stwierdza z ubolewaniem, że ogólne zainteresowanie się parlamentaryzmem upada coraz więcej, gdyż punkt ciężkości obrad nie leży w sali posiedzeń, że prąd przeciwko liberalizmowi skierowany potęguje się z dniem każdym i że średni stan mieszczański i niższe klasy ludności, które właśnie najwięcej mają liberalizmowi do zawdzięczenia, teraz się od niego odwracają!

Deputowany Herold z stronnictwa młodoczechów, uderza gwałtownie na rząd dzisiejszy, z którym ludność Czech godzić się nie może, gdyż jest on korzystny tylko dla biurokratyzmu, nie dla ludów. Cóż zdziałał dotąd dla autonomii rząd dzisiejszy, przez centralistów zwalczany, a popierany przez autonomistów? Mowca polemizuje z wywodami deputowanego Carneriego co do kwestyi języka niemieckiego i wyrzuca rządowi, że język ten zajmuje uprzywilejowane i niezgodne z konstytucyą stanowisko w państwie. Dzisiejsza Izba poselska nie jest reprezentacyą interesu ludów, lecz rozchodzi się tu o to, aby rząd znalazł w niej większość dla siebie; nie będzie też inaczej, dopóki się nie uchwali nowej ustawy wyborczej, której mowca natarczywie się domaga i w ponurych barwach kreśli stan rolnictwa, przemysłu, handlu i t. p., stan, który jest dziełem dzisiejszego rządu i większości parlamentu

Deputowany Lienbacher domaga się przedewszystkiem reformy ustawodawstwa agrarnego. Rozchodzi się tutaj o zabezpieczenie posiadłości rolnika i ulżenie mu w ciężarach. Większość nie ma pod tym względem żadnego wytkniętego programu. Mowca uznaje narodowe usiłowania Słowian; Słowianin, który nie ma samopoznania narodowego, nie jest Słowianinem, lecz gdy idea narodowa staje się polityczną, to już wyrasta z tego niebezpieczeństwo dla Austryi!

W dalszym ciągu ubolewa mowca nad upośledzeniem żywiołu niemieckiego, który jedynie ma prawo zaważyć na szali politycznej w Austryi i polemizuje z Heroldem. Szkoła wyznaniowa znajduje w mowcy naturalnie wymownego szermierza i wypełnia większą część jego przemówienia.

Prezydent przerywa obrady i zapowiada następne posiedzenie na czwartek o godzinie 11. Na porządku dziennym stanie dalszy ciąg dyskusyi budżetowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lutego.

Nie mamy jeszcze stenogramu mowy budżetowej posła Jaworskiego, którą zamieścimy zaraz w całości, jak tylko stenogram nas dojdzie. Ze sprawozdania naszego, podającego tę mowę w ogólnym, najtreściwszym zarysie, tudzież ze sprawozdań dzienników wiedeńskich to tylko wnosić możemy, iż mylnem jest zdanie, jakoby mowa ta była programem Koła polskiego. Jest to wręcz niemożliwe. Byłoby śmiesznością przypuszczać, że program Koła zamyka się w indemnizacyi, reformie sądownictwa i założeniu wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Są to niektóre cegiełki, wyjęte z całości, a odnoszące się tylko do tych spraw, które Koło obecnie za najnaglejsze, a może i najbardziej możliwe do uzyskania uważa. I z pewnością nie omylimy się twierdząc, że sam mowca a z nim i Koło polskie nie inaczej rzecz tę pojmuje. Tak przyjęta mowa posła Jaworskiego, jest enuncyacyą poważną i aktualną — pojęta jako program wyzywałaby do bardzo surowej krytyki.

Zaznaczyć tu jeszcze musimy końcowy ustęp mowy, w którym mowca powiedział członkom rządu: „od was zależy, abyście mieli nasze zaufanie". Wyrazy te nie mogą nic innego oznaczać, jak tylko, że zaufanie Koła do rządu zależnem jest od spełnienia słusznych życzeń kraju i zadośćuczynienia jego istotnym potrzebom; że zatem tylko pod tym warunkiem rząd liczyć może na poparcie Koła. Czy mowca i Koło polskie tak pojmuje te wyrazy, zobaczymy z dalszego postępowania naszych posłów — tak, jak one wypowiedziane zostały, inaczej ich pojąć nie można.

Z Węgier.

Równocześnie prawie, gdy niemieccy deputowani w Radzie państwa rozwodzili żale nad upośledzeniem języka niemieckiego w Austryi i wróżyli rychły upadek jej armii, gdyż oficer, mówiąc językiem niemieckim, nie jest rozumianym przez żołnierza, i domagali się, aby milion żołnierzy nauczyło się po niemiecku dla tysiąca lub dwóch tysięcy niemieckich oficerów — równocześnie z oddźwiękiem tych minionych marzeń centralistów przedlitawskich, zgodził się w sejmie węgierskim minister Fejervary na daleko idącą w kwestyi językowej rezolucyę Gajaryego. A więc ochotnicy na Węgrzech zdawać będą egzamin oficerski w języku węgierskim lub kroackim, w tych też językach wyda rząd dla nich podręczniki wojskowe; wymagania przy egzaminie oficerskim obniżone być mają o całą oktawę: komisya ma się zadowolnić ogólnem wrażeniem z egzaminu odniesionem i sumaryczną, a nie detaliczną wiedzą kandydata. „Co to będzie, co to będzie!" woła zrozpaczona *Neue fr. Presse* w przewidywaniu, że i ludy Przedlitawii wystąpią teraz ze swemi pretensyami do praw językowych w armii, w której niemiecki język, jako *Dienstsprache* nie będzie się mógł jak dotąd, z równą swobodą rozpierać! Wobec tych ustępstw nadto, jakie dla jednorocznych ochotników czyni ministerstwo oświaty, nie ulega wątpliwości, że rząd odniesie na Węgrzech zwycięstwo przy 24 i 25 paragrafie. Ostatnie dwa posiedzenia sejmu węgierskiego sprawiały wrażenie, jakoby opozycya albo się chwilowo zmęczyła ustawiczną walką, albo szukała wytchnienia przed nową kampanią. Dwa te posiedzenia sejmu minęły bez scen hałaśliwych, trzech ministrów wysłuchano bez okrzyków *Abzug*!

Środowe posiedzenie wypełnił prawie całe swem przemówieniem Tisza, wyzyskując ustępstwo rządu wobec rezolucyi Gajaryego dla pokonania skrupułów co do samego tekstu paragrafów 24 i 25.

Z Niemiec.

Dn. 24 b. m. była znowu uczta parlamentarna u kanclerza; obecnym był cesarz i hr. Waldersee — jakby dla okazania, że między kanclerzem a hr. Waldersee nie ma żadnych nieporozumień, lub że zostały załagodzone, jeżeli były. O rozmowach treści politycznej dzienniki nic nie wspominają.

Wczoraj w pruskiej Izbie poselskiej miało się odbyć pierwsze czytanie wniosku p. Windthorsta o szkołach. Dotąd nie wiadomo jeszcze, jaki był przebieg rozprawy. Już dawniej zaznaczały dzienniki, że wnioskodawca sam nie ma nadziei przeprowadzić swój wniosek, ale że mu chodzi o to, aby wywołać obszerniejszą dyskusyę, w której nietylko stronnictwo środkowe będzie mieć dogodną sposobność do zaznaczenia swego politycznego stanowiska, — ale i inne stronnictwa, szczególnie konserwatywne, będą mogły okazać, czy ewentualnie nie dałoby się wprowadzić bliższego porozumienia między stronnictwem konserwatywnem a środkowem.

Socyalno - demokratyczny dziennik *Berliner Volksbl.* w numerze z niedzieli zapowiada, że na wiosnę wybuchnie tak zawzięta walka o podwyższenie zarobku, jakiej Berlin dotąd nie widział. We wszystkich pracowniach bowiem podzielają to mniemanie, że dotychczasowy zarobek nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb życia. *Nordd. Allg. Ztg.* powtórzywszy ten ustęp dodaje od siebie, iż robotnikom nie można brać za złe, jeżeli korzystając z prawa koalicyi dążą do poprawienia swego losu, chodzi tylko o to, by w tę walkę o podniesienie zarobku nie wmięszały się dążenia polityczne. Jeżeli stronnictwo socyalno-demokratyczne usunie się od udziału w tej walce, wówczas nikt nie przeszkodzi robotnikom dbać o swoje interesa ekonomiczne, atoli inaczej się stanie, jeżeli demokracya socyalna zechce i teraz nadużyć prawa koalicyi do swoich celów politycznych.

Takie zdanie organu kanclerskiego jest bardzo wykrętne i podstępne.

O wyjątkowej ustawie przeciw socyalistom, obowiązującej w niektórych miastach pod formą „małego stanu oblężenia" donoszono kilkakrotnie, iż w sferach rządowych chcianoby niektóre przepisy tej ustawy przenieść do powszechnej ustawy karnej. Jednak teraz pokazuje się, że takie uzupełnienie powszechnego kodeksu karnego byłoby bardzo trudnem pod względem kodyfikacyi, a niedogodnem i mniej skutecznem w praktyce. niż ustawa wyjątkowa, bo stosowanie i wykonanie kodeksu musiałoby być oddane wyłącznie władzy sądowej, podczas gdy w wykonywaniu ustawy wyjątkowej pomocną jest także władza polityczna.

Po wysłaniu eskadry szkolnej na wody Samoańskie, siły niemieckie, przeznaczone do obrony własnej, a raczej do poskromienia króla Mataafy wynoszą siedm statków wojennych różnej wielkości, mających razem 83 dział i 2000 ludzi załogi.

Cesarzowa Fryderykowa wyjechała już z Anglii i dziś jest już prawdopodobnie w Kielu u młodszego syna. Stamtąd przybędzie do Berlina, — ale zapewne na bardzo krótko, bo — jak zapewniają — ma zamiar zamieszkać w zamku Friedrichskron zdala od wrzawy światowej.

Z Petersburga.

Ogłoszone zostały postanowienia Rady stanu, aby na prezesów Rad szkolnych i członków tychże Rad mieli prawo być wybieranymi sami tylko chrześcianie. Jeżeli gubernialnym lub powiatowym marszałkiem szlachty jest niechrześcianin; prezydencya w Radzie szkolnej przechodzi na osobę, która wchodzi w spełnianie obowiązków prezesa, jeżeli zaś i ta nie jest wyznania chrześciańskiego, to prezydencya spada na starszego z członków. Odszczepieniec (raskolnik) jakkolwiek publicznie wykładający fałszywą naukę prawosławnym i nakłaniający ich do herezyi, jeżeli to nauczanie pociągnie za sobą oderwanie się od prawosławia, podlega karze z art 189 o przestępstwach przeciw wierze prawosławnej i ustawom cerkiewnym. Sędziowie i urzędnicy prokuratoryi powinni być wyznania prawosławnego zarówno jak i przysięgli. — Inowiercy, zajmujący stanowiska prokuratorów gubernialnych i okręgowych, członków i sekretarzy sądów okręgowych, nie uczestniczą w prowadzeniu i rozstrzyganiu spraw dotyczących przestępstw przeciwko wierze prawosławnej i ustawom cerkiewnym.

Z Paryża

Bieżące ustawodawstwo francuskie ma wyraźny charakter okolicznościowy. Zaczynając od reformy wyborczej, a kończąc na uzupełnieniu ustawy, powołującej senat do rozpoznawania spraw, w których chodzi o zamach na bezpieczeństwo państwa, — wszystkie nowe uchwały ustawodawcze wymierzone są przeciwko bulanżystom i w ogóle knowaniom plebiscytarnym. Obecnie dep. Laffon wystąpił z nowym wnioskiem w tym duchu. Żąda ona uchwały, zabraniającej kandydatom do godności poselskiej ubiegać się o mandat w więcej niż dwu okręgach wyborczych, a posłom już czynnym — ubiegać się o mandat z innego okręgu bez złożenia swego mandatu. Naturalnie konserwatyści i bulanżyści podnieśli okrzyk oburzenia przeciwko temu żądaniu pod pozorem, że uchwała tego rodzaju sprzeciwiałaby się prawu powszechnego głosowania i żądali, aby uchwalono nagłość dyskusyi nad tym wnioskiem. Oba stronnictwa republikańskie sprzeciwiły się temu, i wniosek odesłano do komisyi.

Lewica radykalna zebrała się ubiegłej niedzieli celem ostatecznego zredagowania manifestu przeciwko bulanżystom. Manifest ten podpisało dotąd 40 członków, między innymi podejrzywani o sprzyjanie Boulangerowi Lockroy, Barbe i Lesguillier.

Andrieux wystosował list do przewodniczącego, w którym oświadcza, iż nie podpisze manifestu, a zarazem występuje ze stronnictwa radykalnego.

Nowy minister spraw wewnętrznych Constans na każdym kroku zdradza energię i stanowczość działania. Na drugi dzień po objęciu swego urzędu wydał dekret, usuwający głośnego Numę Gilly'ego od godności mera w Nimes. Jak wiadomo, Gilly, złożony z urzędu mera przed kilku miesiącami, został ponownie wybrany na tę godność, lecz przez prefekta dep. Gard zawieszony w swych czynnościach, w myśl obowiązującej we Francyi ustawy gminnej, która stanowi, iż dymisyonowany mer nie może być ponownie wybrany na to stanowisko wcześniej, niż po upływie roku. Gilly zgłosił rekurs na postanowienie prefekta do Rady stanu, tymczasem zaś pełnił dalej obowiązki mera. Otóż dekret Constansa usuwa go zupełnie z urzędu

Proces Parnellitów.

W sprawie Parnellitów nastąpił w tych dniach niespodziewany zwrot, korzystny dla agitatorów irlandzkich. Śmiało powiedzieć można, iż olbrzymi proces, wytoczony Parnell'owi przez redaktorów *Timesa* zwrócił się przeciwko samym oskarżycielom, ponieważ Pigott, najważniejszy ze świadków zeznających przeciwko Parnellitom, wyznał w końcu na piśmie, iż sam sfabrykował rzekome listy Parnella i znikł gdzieś bez śladu. Skompromitowani redaktorowie *Timesa* oskarżają teraz Parnellitów, jakoby oni sami wymogli na Pigocie to zeznanie i ułatwili mu ucieczkę, ale nikt temu nie wierzy. Zresztą i bez pisemnego zeznania, pozostawionego przez zbiega, sąd posiadał dostateczne dowody kłamliwości poprzednich zeznań Pigotta. W ogóle wszystkie zeznania tego świadka przedstawiają go w jak najgorszem świetle, dowodzą bowiem, iż oddawna już odgrywał rolę dwuznaczną, która czyni zeń istotę pośrednią pomiędzy szpiegiem i zdrajcą. Okazało się, że ten wspólnik redaktorów *Timesa* pisał do arcybiskupa dublińskiego, prosząc o bronienie Parnella od grożącej mu kompromitacyi, a równocześnie na zlecenie Houstona udał się do Paryża, aby zdobyć rzekome dowody uczestnictwa Parnella w głośnych morderstwach, popełnionych w Phoenix-Parku. Do ówczesnego sekretarza spraw irlandzkich Forstera zwracał się Pigott z prośbą o pomoc pieniężną pod tym pretekstem, jakoby liga rolna wydarła mu jego dziennik *Irishman*, tymczasem okazało się, że p. Pigott sprzedał ten dziennik lidze rolnej. — Kiedy datki Forstera skąpiej zaczęły wpływać do jego kieszeni, ten niecny szantażysta groził, że potrafi skompromitować Forstera. Ze wszystkich tych sprawek, jak również z wyników ekspertyzy, z wielkiem prawdopodobieństwem można było przyjść do wniosku, że Pigott sam podrobił owe listy, które miały skompromitować Parnella. Redaktorowie *Timesa* widzą teraz, iż popełnili wielki błąd, wybierając za wspólników swej intrygi takich ludzi jak Le Caron i Pigott, t. j. szpiegów, fałszerzy i szantażystów. Proces, wytoczony Parnellitom, przyniósł im tylko niepowetowane straty moralne i materyalne. Organ City ogłasza w okólniku do akcyonaryuszów, iż z powodu ogromnych kosztów procesu nie będzie płacił dywidendy; — obliczono, iż *Times* wydał na koszta procesu już przeszło 100 000 funt. sterl. Pomijając zresztą tę stratę pieniężną redaktorowie *Timesa* ponieśli dotkliwe fiasko moralne. Nie ulega wątpliwości, iż nie uznają się jeszcze za zwyciężonych i będą usiłowali *quand même* dowieść winy Parnella, chociażby listy owe były fałszywe. Lecz Parnell śmiało może odpowiedzieć swym oszczercom słowami Guizot'a: „*L'insolence de vos injures n'attaindra jamais la hauteur de mes déduins*".

Z Bułgaryi.

Dnia 26 b. m. była rocznica urodzin ks. Ferdynanda. On sam bawi teraz w Filipopolu, dokąd dla złożenia mu powinszowań udali się byli ministrowie z wyjątkiem Stambułowa, któremu choroba nie pozwoliła odbyć tej drogi. Chociaż księcia nie było w Sofii, mimo to w cerkwi katedralnej odbyło się solenne nabożeństwo przy udziale licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie był przegląd wojska i t. p.

To nabożeństwo w cerkwi na intencyę księcia ma teraz większe niż kiedykolwiek znaczenie przez wzgląd na spór między rządem a soborem. Na tym soborze bowiem odezwano się między innemi z tem, że za księcia, wyznającego inną wiarę, niż naród bułgarski, (książę jest katolikiem), w cerkwiach nie należy odprawiać modłów. Mimo to jak przedtem tak i teraz niektórzy biskupi i duchowieństwo nie ociąga się bynajmniej z odprawianiem uroczystych modłów na intencyę księcia; pokazuje się przeto, że opozycya w tej mierze ogranicza się tylko do dwu czy trzech biskupów na prowincyi, inni zaś, a wszystkich jest dziewięciu, stoją po stronie księcia i jego rządu.

Niektóre dzienniki rozgłosiły, że rząd bułgarski za zgodą rządu austro-węgierskiego ma zamiar zamianować własnego agenta dyplomatycznego przy dworze w Wiedniu. Pogłoska ta według *Pol. Corr.* jest nieprawdziwą. Jednakowoż — pisze dalej ten dziennik — chociaż i dziś jeszcze panuje zapatrywanie, że rząd austro-węgierski nie może przyznać Bułgaryi, jako tureckiemu państwu hołdowniczemu, prawa do własnej reprezentacyi dyplomatycznej, mimo to nic nie przeszkadza rządowi bułgarskiemu wysyłać ludzi zaufania w zupełnie prywatnym charakterze dla czuwania nad interesami bułgarskiemi czy to do Wiednia, czy też do innych stolic.

†

Mieczysław Darowski.

Wczoraj wieczorem zasnął snem wiecznym starzec, który cały swój zacny żywot znaczył czynami wielkiego dla sprawy narodowej poświęcenia, płomiennej miłości Polski i jej ludu.

W r. 1831 walczył Mieczysław Darowski w szeregach wojsk polskich — odbył kampanię litewską i należał do zastępu tych walecznych, co nie zwątpili, nie złożyli broni u granicy pruskiej, lecz pod wodzą Dembińskiego przebili się do Warszawy, by walczyć *usque ad finem*. Uniósł z wojny ówczesnej zaszczytną odznakę *virtuti militari* i niespożytą wiarę, że sprawa chwilowo upadła jutro zwycięży...

W związkach następnych, które tak wielkie około utrzymania narodowego ducha położyły zasługi, Darowski był jednym z najczynniejszych. Przyjaciel osobisty Seweryna Goszczyńskiego, Hugona i Teofila Wiszniowskich, Juliana Goslara, Henryka Jauki — dzielił ich prace, trudy, poświęcenia i chwilowe zawody. Był on jednym z typów ówczesnej szczerze demokratycznej szlachty polskiej, która rozumiała dobrze, iż sprawa narodowa, aby zwyciężyć, oprzeć się musi na szerszej podstawie ludowej. A nie zachwiał się w tem przekonaniu nawet wtedy, gdy w r. 1846 przewrotna polityka obałamuconym, a spojonym włościanom nóż dała do ręki, i kiedy on sam z rąk tego ludu, który tak gorąco ukochał, poniósł ciężkie rany...

W r. 1848 jako członek Rady Narodowej podnosi sprawę oświaty ludu — zakłada we Lwowie Stowarzyszenie rzemieślnicze i Towarzystwo urzędników gospodarczych wiejskich.

W r. 1860, kiedy po długiej reakcyi życie narodowe silniej pulsować zaczęło, ś. p. Darowski gromadził u siebie liczne kółko młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, uczył rzeczy ojczystych, rzucał w młode serca i umysły ziarna najszlachetniejszych uczuć i zasad prawdziwie chrześcijańskiej a polskiej równo-

ści obywatelskiej, na bratniej miłości opartej. Akademicy mieli dla rzemieślników odczyty z dziejów Polski, przywykali do bratniego uścisku spracowanej dłoni robotniczej, pracowali wspólnie nad zawiązaniem stowarzyszenia młodzieży robotniczej. Obfity swój księgozbiór polski ofiarował młodzieży szkolnej. Powstała stąd biblioteka pod zarządem akademików, a prawdziwie ojcowską opieką ś. p. Darowskiego, z której w braku „Czytelni akademickiej“ korzystała młodzież przez długie lata.

Co miał najdroższego, ofiarował ojczyźnie w r. 1863. Wszyscy czterej jego synowie walczyli w powstaniu. Jeden zginął od moskiewskiej kuli — drugi wrócił ranny, a rana ta stała się powodem przedwczesnej śmierci zacnego młodzieńca.

Po powstaniu ś. p. Darowski nie zwątpił, w pracy nie ustał. Należał do założycieli Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie, które około wykształcenia rękodzielników i utrzymania w nich narodowego ducha niespożyte położyło zasługi. Ile pracy poświęcał tej ukochanej przez siebie instytucyi, jak żadnej nie zaniedbał sposobności, aby tam dobre rzucać ziarna, ile miał miłości dla Stowarzyszenia i wszystkich członków jego, jak często w nieszczęściu sam spieszył z pomocą i serdecznem słowem, niosącem ulgę — wiedzą ci tylko, co mieli sposobność sami to patrzeć. Nie nazywano go też inaczej tylko „nasz ojciec“ — a kiedy wiek go pochylił tak, iż urzędu prezesa dalej pełnić nie mógł, chociaż zawsze jeszcze czynnym być nie przestał — zamianowała go „Gwiazda“ honorowym prezesem.

Nie oszczędzały go rodzinne ciosy, przeciwnie spadały na niego tak często i tak ciężko, że podziwiać należało siłę ducha, z jaką je znosił. Pochował żonę. Po latach ożenił się powtórnie i ta mu zmarła. Pochował trzech synów, dwie córki, braci, siostrę... Pochylało się ciało ku ziemi pod temi ciosami — duch zapatrzony w ideał Polski nie ugiął się, wiary nie stracił, szedł hartownie naprzód a wyżej. Jakim był całe życie, takim zamknął wczoraj powieki na sen wieczny.

Miłość rodaków, niezgasła wdzięczność tych, którym był przewodnikiem, cześć narodu towarzyszy do grobu zmarłemu, którego imię w rzędzie najzasłużeńszych synów ojczyzny zapisanem będzie.

Kronika.

Kraków, 28 lutego

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Darowskiego odbędzie się jutro w piątek o g. 3 popołudniu z domu przy ulicy św. Tomasza Nr. 15

Prace p. Edmunda Naganowskiego, zamieszczane w odcinku naszego pisma „Szkice z Zachodu“ p. t. „Maciej Grąbczewski“ i „Jan Niezdara Codalski“, drukuje jednocześnie z nami wydawana w Chicago *Zgoda*, organ Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Towarzystwo upiększania m. Krakowa wskutek uchwały wydziału na wiosnę b. r. przystąpić ma do ustawienia na plantacyach kiosku z zegarem meteorologicznym dla wygody publiczności, używającej wiślanych kąpieli. Taki przyrząd wraz z kioskiem zamierzała także postawić w Krakowie pewna firma akcyjna z Hamburga i wniosła w tym celu do magistratu podanie o udzielenie jej bezpłatne miejsca na jednym z publicznych placów, na lat dwanaście. Gdy jednak cały powyższy przyrząd, jak to z nadesłanych rysunków można poznać, obliczony jest na spekulacyę, zegar bowiem i inne części składowe urządzone są w ten sposób, iż o [illegible] to nowe anonse, magistrat uważając, że protegowanie w ten sposób przemysłu niemieckiego, dla którego reklamy główie kiosk ten by służył, jest nieodpowiedniem, a nawet dla naszych kupców wprost szkodliwem, przedstawił sekcyi ekonomicznej wniosek na odmówienie żądanego zezwolenia.

Ze spraw miejskich. Instrukcya dla oprawcy miejskiego, projektowana przez tutejsze Towarzystwo ochrony zwierząt, przedłożoną została przez magistrat do opinii komisyi sanitarnej.

Projekt nowej ustawy budowniczej dla miasta Krakowa, a właściwie tylko pewne zmiany i dodatki do obecnych paragrafów, wypracowane z [illegible] przez tutejsze Towarzystwo techniczne i przedłożone magistratowi do użytku, przy układaniu nowej ustawy budowniczej.

Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła pobierać tytułem czynszu dzierżawnego z placów miejskich przy budowlach na składanie materyałów używanych — tygodniowo od metra kwadr. w śródmieściu 6 ct., na przedmieściu po 5 ct. — spodziewając się, że w ten sposób place publiczne i ulice nie będą tak bardzo zajmowane i komunikacya tamowaną — w razie zaś rzeczywistej potrzeby, robota będzie przyśpieszaną, aby materyał jaknajprędzej zebrany został. — Zarazem postanowiono przedsięwziąć ponowne rokowania z p. Armatowiczem, właścicielem realności przy ulicy Batorego, o odstąpienie gminie potrzebnego pod otwarcie nowej ulicy kawałka gruntu, a to z powodu za wysokiej oferty, jaką tenże sekcyi ekonomicznej zaproponował. Ulica ta cała zresztą jest uregulowana i tylko ta część z tego powodu nie została jeszcze otwarta.

Raut akademicki. Wczoraj staraniem młodzieży akademickiej w miejsce zapowiedzianego balu odbył się raut, na który zgromadziła się doborowa a tak liczna publiczność, że obszerna sala hotelu Saskiego za szczupłą się okazała na pomieszczenie gości, których liczba do 400 osób dochodziła.

Raut rozpoczęła orkiestra p. Hocka odegraniem uwertury Mozarta, poczem nastąpiły produkcye wokalne chóru akademickiego pod przewodnictwem dyr. Barabasza z ze znaną artystyczną precyzyą wykonane, a przez zebranych z żywem zadowoleniem przyjęte i oklaskiwane.

Tańce dzielnie były aranżowane przez pp. Ł. Dobrzańskiego i L. Służewskiego. Wśród żywej ochoty stanęło do kadryla przeszło 80 par; pierwszego mazura odtańczono z niebywałym zapałem przeszło w 60 par, drugi „biały“ nad ranem niemniej pokaźnie się przedstawiał.

Takiego ożywienia, jakiem się wczorajszy raut odznaczał, dawno nie zapisują kroniki karnawału krakowskiego; znać było nieskrępowaną zimnemi formami swobodę, życie i werwę niezwykłą, tak że pod tym względem należy policzyć raut wczorajszy do najświetniejszych sabaw publicznych jakie się w Krakowie odbyły.

Z pomiędzy licznego grona hożych tancerek zbyt wiele odznaczało się tak wdziękiem jak i urodą, ażeby wyliczyć je można, lub oddać którym pierwszeństwo; lecz podnieść należy, że najbardziej podobały się toalety skromne, nie kosztownością lecz gustem pociągające wzrok.

Niespodzianką dla pań wchodzących na salę były karneciki w formie wachlarzy japońskich z oryginalnemi malowidłami, wykonanemi pomysłowo przez tutejszych pp. artystów-malarzy.

Ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 5 rano t. j. do chwili, gdy orkiestra wojskowa musiała się oddalić ze względu na stosunki służbowe.

Miłe wspomnienie, jakie uczestnicy rautu odnieśli, będzie zachętą dla młodzieży akademickiej do urządzania w przyszłości podobnych wieczorów, które mogą wpłynąć na podniesienie i urozmaicenie rozluźniających się w naszem mieście stosunków towarzyskich.

Odczyt W niedzielę 3 marca odbędzie się w amfiteatrze Nowodworskiego o godz. 3 po południu trzynasty z wykładów popularnych, urządzanych staraniem Tow. oświaty ludowej, odczyt. Prof Miklaszewski mówić będzie w dalszym ciągu o „Polsce pod rządami Stanisława Augusta“.

Z kolei Karola Ludwika. Po usunięciu zasp śnieżnych ruch pociągów na kolejach lokalnych Jarosław Sokal i Dębica-Nadbrzezie-Rozwadów na nowo otwarty.

Ruch pociągów na przestrzeni Krasne-Podwołoczyska prawdopodobnie jutro będzie wznowiony, jeżeli otwarciu tej przestrzeni nie przeszkodzą nowe zawieje śnieżne.

Zator na Wiśle, który się utworzył w powiecie mieleckim, ciągle groźnym jest dla powiatu. Porucznikowi inżynieryi p. Pelzlowi, który się zajmuje rozsadzaniem zatoru, wysłano z magazynów wojskowych w poniedziałek 3.000 kilo prochu strzelniczego.

Zmarli. W Stryju zmarła żona znanego w obywatelskich sferach aptekarza, Marya Komorowska.

Znaleziono. Na balu strzeleckim w d. 23 b. m. znalezioną została przez p. Fenza bransoleta w złoto oprawna, którą właścicielka w magazynie nowości p. Fenza w rynku odebrać może.

Konkurs. Akademia nauk w Turynie ogłasza konkurs z nagrodą 12.000 lirów, ustanowioną przez Bressa za najdonioślejsze i najużyteczniejsze odkrycie z lat 1887—1890 w dziedzinie fizyki, historyi naturalnej, matematyki, chemii, fizyologii i patologii, geografii, geologii i statystyki.

Kongres aeronautów, jaki się ma odbyć w roku bieżącym w Paryżu, połączony będzie z zebraniem hodowców gołębi pocztowych. Z tego powodu zapowiedziane jest ciekawe widowisko, mianowicie jednoczesne wypuszczenie 100.000 gołębi wraz z kilku balonami.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował kancelistami sądów kolegialnych: Aleizego Szenkirzyka, kancelistę sądu powiatowego w Tłustem, dla sądu obwodowego w Przemyślu; Konstantego Szczurko, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Krakowcu, dla sądu obwodowego w Tarnopolu; Kornela Żerebeckiego, asystenta poczt i telegrafów w Stanisławowie, dla sądu obwodowego w Stanisławowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kancelistę skarbowego, Gustawa Clementsa, oficyałem kancelaryjnym; adjunkta podatkowego, Jana Demianowskiego, i geometrę ewidencyjnego, Antoniego Siniewicza, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych; ukwalifikowanego podoficera, Jana Palmiego, asystentem cłowym.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Izydora Rozwadowskiego ze Lwowa do Żółkwi, a Wacława Waleryana Jełowickiego ze Złoczowa do Lwowa.

Składki na weteranów wojsk polskich z 1831 r., nadesłane i zebrane przez panią Jadwigę Gąsiorowską w Belgradzie w Serbii: po 10 złr. dr. Henryk Blumenfeld, inżynier Teofil Średzicki; 9 złr. aptekarz Teofil Radułowicz; po 5 złr. dr. Kazimierz Gąsiorowski, Jadwiga Gąsiorowska, inżynier Józef Goldberg, inżynier Adolf Goldberg, inżynier Michał Słucki, główny kasyer „Comptoir d'Escompte“ Paweł Słotwiński; po 4 złr. 50 ct. dr. Erwin Streng, dr. Władysław Jaśniewski, dr. Lorenz, dr. Roman Dalmayer; 4 złr. dr. Samuel Pops; 2 złr. blacharz Simeon Landau; 30 ct. służąca Marya. Razem nadesłano 84 złr., za co serdeczne podziękowanie imieniem komitetu i starych żołnierzy polskich: staropolskie „Bóg zapłać“. *Ksawery Konopka.*

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 2 marca: Na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy „Pensyonat papy Kolbe“, komedya w 4 aktach Schoenfelda i Tewellego.

W niedzielę 3 marca: Po południu: „Kominiarz i młynarz“, krotochwila ze śpiewami w 1 akcie J. N. Kamińskiego; „Chrapanie z rozkazu“, krotochwila w 1 akcie przez J. J. i M. S.; „Chłopi arystokraci“, obrazek ludowy ze śpiewami w 1 akcie Wł. L. Anczyca.

Wieczorem: Po raz czwarty „Wielka marglownia“ (*La grande marniere*), komedya w 5 aktach a 8 obrazach Jerzego Ohneta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z Akademii. W dniu 8 lutego odbyło się posiedzenie komisyi literackiej, na którem sekretarz przedstawił nadesłane przez dra Kallenbacha wypisy z metryki uniwersytetu bolońskiego, zawierające spis Polaków, kształcących się w tym uniwersytecie w wieku XVI, które uchwalono ogłosić w tomie VI archiwum komisyi.

Prof. Morawski referował o dalszem wydawnictwie zbioru poetów polsko-łacińskich, którego dwa tomy, II i III już wydano. Tom IV objąłby poezye Janickiego i Hussowiana, V Dantyszka, VI Royziusza, VII Grzegorza z Sambora, Andrzeja Trzycieskiego i Przyłuskiego; zebranie najdawniejszych poezyj drobniejszych do tomu I wymagać jeszcze będzie dłuższych prac przygotowawczych. Pomoc swą jako wydawcy pojedynczych tomów przyrzekli pp.: Ćwikliński, Kruczkiewicz, ks. Hipler, Sternbach. W roku bieżącym jednak ogłoszony będzie tylko tom IV t. j. Janickiego poezye, wydane przez p. Ćwiklińskiego, do czego już ś. p. Węclewski poczynił prace przygotowawcze.

Prof. Smolka zwrócił uwagę na poezye Callimacha i oznajmił, że dr. Windakiewicz, tegoroczny wysłaniec do Rzymu, obok pracy w archiwach watykańskich zajmuje się także poszukiwaniami w przedmiocie literatury i oświaty polskiej. Sporządził już spis poezyj Callimacha, znajdujących się w bibliotekach watykańskich i Barberinich, także poezyj Sarbiewskiego w 3 kodeksach tejże bibl. Barberinich, a to w celu przepisania rzeczy nieznanych; przejrzał kodeks, zawierający traktaty Jakóba z Paradyża, odpisał włoską *canzone* na śmierć kard. Radziwiłła, a głównie zajmuje się badaniem aktów i statutów nacyi polskiej na uniwersytecie padewskim, które mu przysłano do Rzymu z Padwy. Komunikat ten, który dr. Korzeniowski uzupełnił wiadomością o znanych mu rękopismach poezyj Callimacha w Rzymie i Florencyi. Komisya uchwaliła polecić dr Windakiewiczowi, aby się zajął pracą przygotowawczą do przyszłego ogłoszenia poezyj Callimacha.

Uchwalono również niezwłocznie rozpocząć prace przedwstępne do ogłoszenia II tomu *Liber Diligentiarum facultatis philosophicae* 1564—1656 pod kierunkiem dra Wisłockiego.

Nareszcie dokonano wyborów i wybrano przewodniczącym komisyi prof. Tarnowskiego, a sekretarzem prof. Morawskiego.

Dział ekonomiczny.

O potrzebie zakładania spółek mleczarskich.

(*Referat p. A. Nikorowicza na Zgrom. Tow. gosp. we Lwowie — w streszczeniu.*

Dotychczas w Galicyi rozpowszechnionem jest zdanie, że sprzedaż mleka w naturze jest najkorzystniejszą i ustawicznie trzymamy się też starej praktyki w tym względzie, t. j. spieniężania go za pośrednictwem pachciarzy, zamiast wspólnie łączyć swe siły i działać tym sposobem energiczniej przeciw tej niemocy ekonomicznej, jaka nas ciągle prześladuje.

Chociaż ceny masła uległy w czasach ostatnich zniżce, to nie jest ona tak wielką, jak np. spadek cen ziemiopłodów. W Niemczech najwyższe ceny masła były w latach 1871—1875, t.j. 231 marek za 100 kg. Od r. 1876 natomiast już tylko 224 marek za 100 kg.; a w roku 1887 i 1888 nie więcej jak 200 m.

Spadek ten atoli przypisać należy zastraszającemu wzrostowi produkcyi masła sztucznego, czyli t. z. margaryny, wyrabianej z tłuszczu (łoju) zwierzęcego, za dodaniem żołądków cielęcych oraz wymion i mleka krowiego, a będącej li tylko pobocznym produktem przy wyrabianiu stearyny z powyższych części zwierzęcych. Najdobitniejszym dowodem słuszności twierdzenia naszego jest doświadczenie, że odkąd obostrzenia w handlu margaryną wprowadzone zostały, — cena masła się podnosi, notowania bowiem już w pierwszych miesiącach t. r. są znacznie wyższe, niż odnośne w roku zeszłym.

Od produkcyi masła co prawda, odstrasza utrudniony jego zbyt w małej ilości, lecz mamy najlepszy dowód za granicą, gdzie spółki mleczarskie istnieją, że produkt ten w większej mierze wyrabiany i na targi światowe sprowadzany, zawsze i stały zbyt znajduje.

Do rozwoju gospodarstwa nabiałowego n. p. w Niemczech, nie mało przyczynił się targ w Hamburgu, a poparcie rządu sprawia, że i w innych miastach takie targi powstają (Królewiec). Dania, która w stosunku do przestrzeni i ludności najwięcej masła produkuje, nie dała się też w tym kierunku wyprzedzić, a Kopenhaga wysokością notowań pierwsze miejsce zajmuje. Tryest tylko dla braku produktu w monarchii nie stał się dotychczas groźnym współzawodnikiem targów północnych, chociaż może on tem stać się dla Austro-Węgier, czem Hamburg dla Niemiec.

Z krajów importujących, pierwsze miejsce zajmuje Anglia, następnie Grecya, Turcya, Chiny, Japonia, Indye wschodnie, Afryka, Ameryka południowa i t. d.

Że konsumcya masła ustawicznie się zwiększa, świadczy o tem dowóz do Anglii, który ciągle wzrasta, a od roku 1886 do 1887 zwiększył się o 358,023 metrycznych cetnarów — niestety na korzyść margaryny.

Galicya ma wszelkie warunki, by z widokiem powodzenia odważyć się na współzawodnictwo w handlu masłem. — U nas, gdzie hektar ziemi ma zaledwie trzecią część wartości hektara tych krajów, które największą ilość masła produkują, gdzie karma nierównie mniejszą ma cenę — produkcya jego tańszą być powinna, a towar tak drogi jak masło, wytrzyma koszt najdalszego nawet transportu.

Ale też pierwszym warunkiem zyskownego eksportu masła jest wyrób jednolitego, trwałego i najlepszej jakości produktu. Szczególnie pierwszy — wyrób produktu jednolitego, przy małej ilości mleka osiągnąć się nie da i on to właśnie stał się jednym z najważniejszych powodów zakładania spółek mleczarskich.

(Dok. nast.)

Ułatwienie obrotu w banku austro-węgierskim. Na mocy dodatkowego uzupełnienia przepisów banku austro-węgierskiego, dotyczących obrotu żyrowego, mogą posiadacze konta żyrowego w banku austro-węgierskim przekazywać nadwyżki bezpłatnie także osobom należącym do obrotu przekazowego w kształcie czeków (*Clairing-Verkehr*) przy c. k. pocztowej kasie oszczędności — i odwrotnie, osoby należące do związku *Clairing-Verkehr* przy pocztowej kasie oszczędności mogą bezpłatnie przekazywać gotówkę posiadaczom konta żyrowego w banku austro-węgierskim.

Bliższych wiadomości udzielają filie banku austro-węgierskiego.

Spodziewać się należy, że to nowe ułatwienie obrotu pieniężnego przyjmą strony interesowane z wielką życzliwością.

Dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie donosi, że skutkiem zamieci śnieżnych dnia 23 lutego b. r. na szlaku Jasło-Sanok zamknięty ruch dla przewozu osób i towarów, dnia 26 b. m na nowo otwarty został.

Targ bydła rogatego. Wiedeń, dnia 25 lutego. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 4919 sztuk bydła rogatego, w tem 348 z Galicyi i Bukowiny, 3069 z Węgier i 1510 z prowincyj niemieckich.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 48 do 55 złr., wyjątkowo po 57 złr; za węgierskie po 46 do 56 złr., wyjątkowo po 58 złr.; za niemieckie po 50 do 58 złr., wyburowe po 60 złr. za cetnar metryczny bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy.“

Wiedeń, 28 lutego. (Sprawozdanie z Izby poselskiej). W dyskusyi generalnej nad budżetem zabrał dziś głos najpierw dep. dr. Ebenhoch z obozu niemieckich klerykałów, rozwijając w tej pierwszej swojej parlamentarnej mowie wielki talent oratorski. Polemizował on głównie z wczorajszemi wywodami dep. Lienbachera. Drugi z rzędu mowca dep. Menger brał pośrednio w obronę Lienbachera, starając się osłabić wrażenie mowy Ebenhocha. Dep. czeski Voldrich zabrał głos.

Godz. 1 min. 50 posiedzenie trwa dalej.

Zamknięcie dyskusyi generalnej nad budżetem nastąpi w sobotę; potem do piątku trwać będą ferye zapustne.

Wiedeń, 28 lutego. Koło polskie urządza dziś ucztę na cześć p. Jaworskiego z powodu wczorajszej jego mowy.

Dziś wieczór posiedzenie Izby poselskiej.

Paryż, 28 lutego. *Figaro* przynosi sensacyjną i wielce nieprawdopodobną wiadomość, że królowa angielska przeszła na katolicyzm. Taki sam zamiar ma — jak słychać — także cesarzowa Fryderykowa.

Rzym, 28 lutego. W Izbie poselskiej toczyła się dziś dalej rozprawa finansowa.

Londyn, 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sądowej w sprawie Parnellitów generalny prokurator państwa Webster przedłożył list Pigotta, datowany z Paryża, w którym przyznaje, że podrobione są listy, jakie sprzedał *Timesowi* jako oryginalne Parnella; wreszcie wyraził Pigott ubolewanie, że owe listy w *Timesie* zostały ogłoszone.

Wiedeń, 28 lutego. (Spraw. giełdowe godz. 2 min. 10.). Węgierska renta złota 102·45, papierowa 94·40, akcye kolei Karola Ludwika 206·50, ruble 128·—.

Pszenica 7·74, żyto 6·21.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 28 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	734,4 mm	734,0 mm	733,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,8	—5°,0	—2°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	86%	73%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr bez znaczniejszej zmiany nisko, przy chłodnych wschodnich wiatrach i zachmurzonym niebie. Stan nieba pozostanie przeważnie pochmurny, powietrze mgliste, chwilami śnieg.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 lutego 1889

	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	65
Zjednoczony dług w srebrze	84	—
Austryacka renta złota	111	45
5% austryacka renta (marcowa)	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	887	—
Akcye kredytowe	313	25
Londyn	121	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	57
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	15

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 28/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 75	129 75
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 54	9 63
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	108 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 —	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 60
5% Obligi komunalne I Emis.	100 50	101 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 10	97 10
4% „ „ „ „ II Em.	93 70	94 60
4½% „ „ „ „	98 —	98 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 75	96 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 50	86 30

Lwów, dnia 26 2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ „ 100	97 65	98 65
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92 25	93 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 75	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 35	105 35
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 —	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101

Warszawa, dnia 27/2. (Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	96 45
4% Listy likwidacyjne „ „	100	— —	87 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	96 50	97 —
5% „ „ „ II „ „ „	100	94 —	94 50
5% „ „ „ III „ „ „	100	93 —	93 60
5% „ „ „ IV „ „ „	100	— —	93 40

Wiedeń, dnia 27/2. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr.	100	83 50	83 70
5% „ „ srebrna „ „ „	100	83 90	84 10
4% „ „ złota „ „	100	111 45	111 65
5% „ „ papier. nowa „ „	100	99 40	99 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	141 25	141 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	146 —	147 —
„ „ 1864 bez % całe „ „	100	182 50	183 10
„ „ 1864 bez % pół „ „	100	182 50	182 10

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	102 30	102 50
5% „ papierowa „ „	100	94 40	94 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc.	100	114 90	115 10
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	138 —	138 25
„ „ „ 50 „ „ „	100	138 25	138 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „	100	125 90	126 20

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjskie 100 m.k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	106 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 25

Różne inne pożyczki.

		płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę	1	123 50	124 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „	1	106 —	107 —
3% Serbska poś. pr. po 100 fran. „ „	1	24 20	34 70
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „	1	28 30	28 70

Listy zastawne.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	96 75	97 25
5% „ obl. komun. „ „	100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „	100	103 25	104 25
5% „ „ „ 40-letnie. „ „	100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „	100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „	100	104 50	105 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „	100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „	100	97 80	98 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „	100	101 10	— —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „	100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „	100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „	100	106 50	107 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

		płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za	100	100 70	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „	100	100 10	100 40
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „	100	100 6	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 300 „ „	100	102 20	102 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „	100	82 40	82 90
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „	100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „	100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „	100	99 90	100 30
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	145 60	146 20
5% Przem.-Łup. I Em. na 200 złr. za	100	100 —	100 75
5% Nordosty „ 300 „ „	100	99 70	100 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8 —	8 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185 50	186 —
Klary „ 40 „ m. k.	62 25	63 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a	134 50	131 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	63 50	64 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 —	19 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 70	13 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 —	22 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	32 —	34 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	160 50
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	132 55	133 10
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	109 50	110 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 75	313 25
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	315 50	316 —
22·50	Laenderbank „ 200 „	229 25	229 50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	886 —	888 —
12·—	Unionbank „ 100 „	232 50	232 75
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume na 200 złr.	196 —	196 50
131·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2545 —	2550 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	206 50	207 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	229 50	230 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	156 —	156 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	200 —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	194 50	195 —
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	253 50	253 75
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	101 —	101 50
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	416 —	418 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 [illegible]	5 70
20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
20-to Markówki „ „	11 83	11 85
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 87	9 89
Funty szterlingi „ „	12 09	12 14
Banknoty włoskie „ „	47 60	47 70
Ruble papierowe za 100 sztuk	129 25	129 50